

11. KULTURA I SZTUKA

JAN PAWEŁ II, *Przemówienie wygłoszone w siedzibie UNESCO*
(Paryż, 2 czerwca 1980)

4. Istnieje (...) wymiar zasadniczy, który jest zdolny poruszyć aż do samych podstaw systemu decydujące o strukturze całej ludzkości i uwolnić bytowanie ludzkie, indywidualne i zbiorowe, od zagrożeń, jakie nad nim ciążyą. Tym wymiarem zasadniczym jest człowiek, człowiek w swojej integralności, człowiek, który żyje jednocześnie w sferze wartości materialnych i duchowych. Poszanowanie niezbywalnych praw osoby ludzkiej leży u podstaw wszystkiego. Wszelkie zagrożenie praw człowieka, zarówno w dziedzinie dóbr duchowych, jak i materialnych, stanowi pogwałcenie tego podstawowego wymiaru. (...)

6. (...) Znaczenie istotne kultury, polega na tym, że jest ona właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury. Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. Człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej, która z kolei stwarza pomiędzy ludźmi właściwą dla nich więź, stanowiąc o międzyludzkim i społecznym charakterze ludzkiego bytowania. Stąd też w jedności kultury, jako właściwego sposobu istnienia człowieka, bierze zarazem początek wielość kultur, wśród których człowiek bytuje. W tej wielości człowiek rozwija się, nie tracąc istotnego kontaktu z jednością kultury jako podstawowego i istotnego wymiaru swego istnienia i bytowania.

7. Człowiek, który w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem. Kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem: bardziej „jest”. Na tym także opiera się owo kapitalne rozróżnienie pomiędzy tym, czym człowiek jest, a tym, co posiada, pomiędzy „być” a „posiadać”. Kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym, czym (raczej: kim) człowiek „jest”, natomiast związek jej z tym, co człowiek „ma” (posiada), o tyle jest ważne dla kultury, o tyle jest kulturotwórcze, o ile człowiek poprzez to, co posiada, może równocześnie pełniej „być” jako człowiek, pełniej stawać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach swego bytowania. Doświadczenie różnych epok, nie wyłączając naszej, przemawia za tym, ażeby o kulturze myśleć i mówić przede wszystkim w konstytutywnym związku z samym człowiekiem, a dopiero wtórnie i pośrednio w związku z całym światem jego wytworów. Nie zmienia to w niczym faktu, że o zjawisku kultury orzekamy na podstawie tychże wytworów - przez co też równocześnie wnioskujemy o człowieku. Ta kolejność - typowe *a posteriori* poznawcze, zawiera w sobie podstawę do ustalenia zależności ontyczno-przyczynowych w kierunku odwrotnym. Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury: człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza.

8. Spotykając się na płaszczyźnie kultury jako podstawowego faktu, który łączy wszystkich tutaj zebranych, który jest fundamentem powstania UNESCO i jej celów - spotykamy się tym razem wokół człowieka, poniekąd w nim samym: w człowieku. Ten człowiek, który wyraża się i obiektywizuje w kulturze i poprzez kulturę, jest jeden, cały i niepodzielny. Jest podmiotem i sprawcą kultury. Nie sposób myśleć o nim wówczas tylko jako o wypadkowej wszystkich warunków jego bytowania, np. jako o wypadkowej panujących w danej epoce stosunków produkcji. czy to znaczy, że owo kryterium nie stanowi także klucza do rozumienia historyczności człowieka, do rozumienia jego kultury oraz jej wielorakiego rozwoju? Owszem, stanowi, i to bardzo cenny klucz, ale nie podstawowy, nie konstytutywny. Kultury ludzkie niewątpliwie odzwierciedlają różnorodny układ stosunków produkcji - jednakże nie sam ten układ konstytuuje kulturę, ale człowiek, który w takim układzie żyje, akceptuje go czy też usiłuje zmienić. Nie da się pomyśleć kultury bez ludzkiej podmiotowości i ludzkiej sprawczości.

W dziedzinie kultury człowiek jest zawsze faktem pierwszym: pierwotnym i podstawowym. Jest to zaś zawsze człowiek jako całość: w integralnym całokształcie swojej duchowo-materialnej podmiotowości. I jeśli słuszny jest podział kultury na duchową i materialną, zależnie od charakteru i treści wytworów, w których się ona przejawia, to równocześnie należy stwierdzić, że z jednej strony dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś uduchowieniu” materii, o poddaniu tworzywa materialnego energiom ludzkiego ducha: inteligencji, woli - z drugiej zaś strony dzieła kultury duchowej świadczą, na odwrót, o swoistej materializacji” ducha i tego, co duchowe. Oba te ciągi wytworów zdają się w dziełach kultury być równie pierwotne i odwieczne. Oto dostateczna podstawa, ażeby rozumieć kulturę poprzez integralnego człowieka, poprzez całą rzeczywistość jego podmiotowości (wniosek teoretyczny) - i ażeby w kulturze szukać zawsze całego integralnego człowieka w całej prawdzie jego duchowo-cieleśnej podmiotowości, i ażeby na ten autentyczny ludzki układ, na tę wspaniałą syntezę ducha i materii (ciała) nie nakładać apriorycznych rozróżnień i przeciwstawięń. Zarówno bowiem jakakolwiek absolutyzacja materii w strukturze ludzkiego podmiotu, jak też idealistyczna” absolutyzacja ducha w teje strukturze nie oddają rzeczywistej prawdy o człowieku - i nie służą też jego kulturze. (...)

Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samoistną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją. Trzeba tego człowieka afirmować dla niego samego, nie dla jakichkolwiek innych racji czy względów - jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu miłować dlatego, że jest człowiekiem - trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność, jaką posiada. Otóż ten zespół treści należy do samej istoty ewangelicznego orędzia Chrystusa i posłannictwa Kościoła, bez względu na wszystko, co w tej sprawie wypowiedziały krytyczne umysły oraz czego dokonały różne prądy niechętnie religii w ogóle, a chrześcijaństwu w szczególności. I dlatego bywaliśmy już nieraz w ciągu dziejów i jesteśmy także współcześnie świadkami bardzo znamiennego procesu - zjawiska. tam, gdzie zlikwidowano odnośne instytucje, tam, gdzie odebrano prawo obywatelstwa treściom i dziejom zrodzonym z religijnej, a w szczególności chrześcijańskiej inspiracji, ludzie w sposób pozainstytucjonalny odnajdują w nowy sposób te treści, poprzez dokonywaną w prawdzie i w wewnętrznym trudzie konfrontację pomiędzy tym, czym jest ich własne człowieczeństwo, a tym, co zawiera się w treści chrześcijańskiego orędzia. Szanowni Państwo zechcą mi darować ten passus. Nie chciałem nim dotknąć absolutnie nikogo. Proszę natomiast zrozumieć, że będąc tym, kim jestem, nie mogę zwolnić się od złożenia takiego świadectwa. Zawiera się w nim poza tym ta prawda o kulturze, której nie można pominąć, jeśli szuka się w niej wszystkiego, co ludzkie, w czym wyraża się człowiek, przez co pragnie on być podmiotem własnej egzystencji. Mówiąc zaś o tym, pragnąłem równocześnie tym bardziej dać wyraz wdzięczności za te więzy, jakie łączą UNESCO ze Stolicą Apostolską - których to więzów moja dzisiejsza obecność pozostaje szczególnym wyrazem.

11. W świetle powyższych rozważań zupełnie podstawowych staje się rzeczą jasną i oczywistą, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” - aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem - to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko z „drugimi”, ale także i „dla drugich”. Wychowanie posiada podstawowe znaczenie dla kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych. Również i w tym miejscu dotykam zespołu aksjomatów, na gruncie których tradycje chrześcijaństwa zaczerpnięte z Ewangelii spotykają się z doświadczeniem wychowawczym tylu ludzi najlepszej woli i głębokiej mądrości, w jakich obfitują wszystkie stulecia dziejów. Naszym czasom nie brak również owych ludzi wielkich po prostu swoim człowieczeństwem, którym umieją się dzielić z innymi, zwłaszcza z młodymi. Równocześnie przejawy różnorodnych kryzysów, jakim ulegają współcześnie środowiska i społeczeństwa skądinąd najlepiej uposażone - kryzysów, jakie dotyczą przede wszystkim młode pokolenia - świadczą aż nazbyt dowodnie o tym, że dzieła wychowania człowieka nie dokonuje się przy pomocy samych instytucji, przy pomocy środków organizacyjno-materialnych, choćby naj-

lepszych, że najważniejszy jest tu znowu człowiek oraz jego moralny autorytet, wynikający z prawdziwości zasad i zgodności z nimi jego czynów.

12. UNESCO, jako światowa organizacja najbardziej kompetentna w dziedzinie wszystkich spraw kultury, nie może spuszczać z pola swego widzenia tego problemu, absolutnie pierwszorzędno. Co uczynić, ażeby wychowanie człowieka dokonywało się przede wszystkim w rodzinie? Jaki stan moralności publicznej zapewnia rodzinie, a zwłaszcza rodzicom autorytet moralny? Jakie instytucje? Jakie formy ustawodawstwa podtrzymują ten autorytet? A jakie go podkopują i niszczą? Przyczyny bowiem powodzeń i niepowodzeń w wychowaniu człowieka przez rodzinę leżą zawsze równocześnie bardzo blisko, wewnątrz tego podstawowego środowiska kulturotwórczego, jakim jest rodzina - ale leżą także równocześnie bardzo wysoko, pozostają w kompetencji państwa i zależnych od niego organów. Na forum, na którym spotykają się kompetentni przedstawiciele państw, te sprawy nie mogą nie być przedmiotem refleksji i troski. Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały - czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychować sam siebie i innych. Nie ulega też wątpliwości, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna.

13. Jest w tej dziedzinie z pewnością wiele rozdziałów szczegółowych, ale nie brak także doświadczeń, które układają się w wyraźne systemy zależności. Czy na przykład w całym procesie wychowania, w szczególności szkolnego, nie nastąpiło jednostronne przesunięcie w kierunku samego wykształcenia? Czy przy takim układzie proporcji oraz przy systematycznym wzroście wykształcenia, które odnosi się do rzeczy posiadanych przez człowieka, nie zostaje coraz bardziej przesłonięty sam człowiek? Byłaby to całkowita alienacja wychowania: zamiast pracować na rzecz tego, kim człowiek powinien „być”, pracowałoby ono tylko na rzecz tego, czym może się wykazać w dziedzinie „ma”, „posiada”. Dalszy krok tej alienacji - to przyzwyczajanie człowieka, że jest przedmiotem wielorakiej manipulacji: czy to manipulacji ideologicznej, czy politycznej za pośrednictwem środków opinii publicznej; manipulacji ze strony monopolu czy kontroli sił ekonomicznych lub władzy politycznej przy pomocy środków przekazu informacji - odebrać mu w końcu podmiotowość i „nauczyć” życia jako także swoistej manipulacji samym sobą. Wydaje się, że te niebezpieczeństwa w dziedzinie wychowania grożą zwłaszcza społeczeństwom o najwyższej cywilizacji technicznej. Społeczeństwa te stoją wobec swoistego kryzysu człowieka, polegającego na rosnącym braku zaufania do własnego człowieczeństwa, do samego sensu bycia człowiekiem, do płynącej z tego afirmacji i radości, która jest twórcza. Cywilizacja współczesna stara się narzucić człowiekowi szereg pozornych imperatywów, które jej rzecznicy uzasadniają prawem rozwoju i postępu. Tak na przykład na miejsce poszanowania życia - „imperatyw” pozbywania się i niszczenia życia; na miejsce miłości jako odpowiedzialnej wspólnoty osób - sumę życia seksualnego zwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności; na miejsce prymatu prawdy w działaniu - „prymat” sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu. W tym wszystkim wyraża się pośrednio wielka systematyczna rezygnacja z tej zdrowej ambicji, jaką jest ambicja bycia człowiekiem. Nie łudźmy się, że system zbudowany na fundamentach tych fałszywych imperatywów, system takich podstawowych rezygnacji, może tworzyć przyszłość człowieka i przyszłość kultury.

14. Jeśli w imię przyszłości kultury trzeba wołać o prawo człowieka do tego, aby bardziej „być” - jeżeli w imię tego samego celu trzeba domagać się zdrowego prymatu rodziny w całym dziele wychowania człowieka do prawdziwego człowieczeństwa - to na tej samej linii trzeba umieścić z kolei prawo narodu. Trzeba je umieścić również u podstaw kultury i wychowania. Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje „z kultury” i „dla kultury” - dlatego właśnie jest ona tym wielkim wychowawcą ludzi do tego, aby bardziej „być” we wspólnocie, która ma dłuższą historię niż każdy człowiek i własna rodzina - zarazem zaś we wspólnocie, w oparciu o którą każda rodzina wychowuje, poczynając od tego, co najprostsze: od języka, którym mały człowiek uczy się mówić, aby stawać się członkiem tej wspólnoty, którą jest jego rodzina i jego naród. W tym, co w tej chwili mówię i dalej pragnę powiedzieć, dochodzi do głosu szczególne doświadczenie i szczególne także świadectwo. Jestem synem narodu,

który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie był przez sąsiadów skazywany na śmierć - a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród - nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw narodu u podstaw kultury i jej przyszłości, nie jest echem żadnego „nacionalizmu”, ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw człowieka. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to ta zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek. A kiedy to mówię, myślę równocześnie ze wzruszeniem o kulturze tych ludów starych, które nie ustąpiły w zetknięciu z przeważającymi siłami cywilizacji najeźdźców - i do dzisiaj pozostają dla człowieka źródłem „bycia” człowiekiem w wewnętrznej prawdzie jego człowieczeństwa. I myślę również z podziwem o kulturach tych nowych społeczeństw, tych, które budzą się do życia we wspólnocie własnego narodu - tak jak mój naród budził się do takiego życia dziesięć wieków temu - i które walczą o zachowanie własnej tożsamości i własnych wartości wbrew wpływom i naciskom wzorów narzucanych im z zewnątrz.

15. I mówiąc do Was, Czcigodni Państwo, którzy tutaj gromadzicie się od trzydziestu z górą lat w imię prymatu tego, co wyraża się w kulturze człowieka - ludzkich wspólnot, ludów i narodów - mówię: strzeżcie wszystkimi dostępnymi Wam środkami tej podstawowej suwerenności, którą każdy naród posiada dzięki swej kulturze. Strzeżcie jej jak żrenicy oka dla przyszłości wielkiej rodziny ludzkiej. Strzeżcie! Nie dopuszczajcie, aby ta podstawowa suwerenność stawała się łupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych. Nie dopuszczajcie, aby padła ofiarą różnego rodzaju totalitaryzmów, różnego rodzaju imperializmów czy hegemonii, dla których człowiek liczy się tylko jako przedmiot dominacji, a nie jako podmiot własnego człowieczego bytowania. Dla których również i naród, własny lub cudzy, liczy się tylko jako przedmiot dominacji różnorodnych interesów, a nie jako podmiot: pierwszy podmiot suwerenności, wynikającej z jego własnej autentycznej kultury. Czyż nie brak na mapie Europy i świata narodów, które mają swoją wspaniałą historyczną suwerenność płynącą z własnej kultury, a równocześnie są pozbawione pełnej suwerenności? Czyż to nie jest wielki dla przyszłości ludzkiej kultury temat, który trzeba podjąć zwłaszcza w obecnej dobie, w której tak pilną sprawą jest zacieranie resztek kolonializmu?

16. Ta suwerenność, która płynie z własnej kultury narodu, społeczeństwa, z prymatu rodziny w dziele wychowania, wreszcie z godności osobowej każdego człowieka, jest też i musi pozostać podstawowym kryterium w całym sposobie traktowania tej doniosłej dla współczesnej ludzkości sprawy, jaką jest sprawa społecznych środków przekazu (oraz związanej z nimi informacji, a także tzw. kultury masowej). Skoro środki te są społecznymi” środkami przekazu, nie mogą pozostawać tylko środkami dominacji nad innymi, czy to ze strony czynników sprawujących władzę polityczną, czy też ze strony potentatów finansowych, dyktujących ich program i profil. Muszą stawać się środkiem - i jakże ważnym środkiem - ekspresji tego społeczeństwa, które z nich korzysta i ostatecznie też je utrzymuje. Muszą liczyć się z prawdziwymi potrzebami tego społeczeństwa. Muszą liczyć się z kulturą narodu i jego historią. Muszą respektować odpowiedzialność wychowawczą rodziny. Muszą liczyć się z dobrem człowieka, z jego godnością. Nie mogą być podporządkowane kryteriom interesu, sensacji i doraźnego sukcesu - ale, licząc się z wymogami etyki, muszą służyć budowaniu życia bardziej ludzkiego”.

18. Sprawa oświaty zawsze była blisko związana z posłannictwem Kościoła. W ciągu wieków tworzył on szkoły wszystkich stopni, dał początek średniowiecznym europejskim uniwersytetom: w Paryżu i Bolonii, w Salamance i Heidelbergu, w Krakowie i Lowanium. Również i w naszej epoce czyni to samo wszędzie tam, gdzie jego działalność w tej dziedzinie jest potrzebna i szanowana. Niech mi będzie wolno w tym miejscu przypomnieć prawo rodzin kato-

lickich do kształcenia swych dzieci w takich szkołach, które odpowiadają ich światopoglądowi - a w szczególności ściśle prawo do tego, ażeby dzieci rodziców wierzących nie były poddawane w szkołach programom ateizującym. Chodzi o jedno z podstawowych praw człowieka i rodziny. . Sprawa oświaty zawsze była blisko związana z posłannictwem Kościoła. W ciągu wieków tworzył on szkoły wszystkich stopni, dał początek średniowiecznym europejskim uniwersytetom: w Paryżu i Bolonii, w Salamance i Heidelbergu, w Krakowie i Lowanium. Również i w naszej epoce czyni to samo wszędzie tam, gdzie jego działalność w tej dziedzinie jest potrzebna i szanowana. Niech mi będzie wolno w tym miejscu przypomnieć prawo rodzin katolickich do kształcenia swych dzieci w takich szkołach, które odpowiadają ich światopoglądowi - a w szczególności ściśle prawo do tego, ażeby dzieci rodziców wierzących nie były poddawane w szkołach programom ateizującym. Chodzi o jedno z podstawowych praw człowieka i rodziny.

19. System nauczania jest organicznie związany z wielokierunkowym systemem uprawiania, i z kolei upowszechniania nauki, czemu służą szkoły najwyższych stopni, uniwersytety, a także przy dzisiejszej rozbudowie specjalizacji i metod naukowych - specjalistyczne instytucje. Są to miejsca, o których trudno nie mówić bez głębokiego wzruszenia. Warsztaty pracy, przy których powołanie człowieka do poznania i konstytutywny związek samego człowieczeństwa z prawdą, jako celem poznania, staje się codzienną rzeczywistością, niejako chlebem powszednim tylu mistrzów, czcigodnych koryfeuszy nauki i jej praktycznego zastosowania, a wokół nich młodych badaczy i adeptów nauki oraz rzeszy studentów ściągających do tych ośrodków poznania i wiedzy. Znajdujemy się tutaj jak gdyby na tych najwyższych szczeblach drabiny, po której człowiek od samego początku wspina się ku poznaniu rzeczywistości świata, jaki go otacza - a także tajników własnego człowieczeństwa. Ten historyczny proces w naszej epoce dosięgnął nieznannej przedtem możliwości i otworzył przed ludzkim umysłem nie znane przedtem horyzonty. Trudno byłoby tutaj wchodzić w jakiegokolwiek szczegóły - tak bogaty jest rozwój nauki, tak wielokierunkowa specjalizacja na drodze ludzkiego poznania.

20. (...) O ile buduje nas w pracy naukowej - buduje i najgłębiej raduje zarazem - ów rys bezinteresownego poznania prawdy, której uczony służy z najwyższym oddaniem, a nieraz i z narażeniem zdrowia czy nawet życia - o tyle musi niepokoić wszystko to, co sprzeciwia się zasadom bezinteresowności i obiektywizmu, co z nauki czyni narzędzie innych, pozanaukowych celów; więcej, co tylko takie cele stawia i zakłada, wymagając od ludzi nauki, aby stali się ich sługami, nie pozwalając im samodzielnie sądzić i rozstrzygać, w całkowitej wolności ducha, o humanistycznej i etycznej godziwości tychże celów lub grożąc konsekwencjami w wypadku odmowy. Czy sprawa tych pozanaukowych celów, o której mówię, ten problem, który tu poruszam, wymaga dowodów i komentarzy? Wiecie, co mam na myśli; wszak po zakończeniu ostatniej wojny światowej stawiano przed międzynarodowymi trybunałami także niektórych ludzi nauki.

22. Szanowni Państwo! Świat nie może iść długo tą drogą. Człowiekowi, który sobie to wszystko uświadamia, kierując się równocześnie poczuciem elementarnej odpowiedzialności, narzuca się myśl, która jest zarazem moralnym imperatywem: trzeba zmobilizować sumienia! Trzeba spotęgować wysiłek ludzkich sumień na miarę tego napięcia pomiędzy dobrem a złem, jakie stało się udziałem ludzkości dwudziestego wieku. Trzeba się przekonać do pierwszeństwa etyki przed techniką, prymatu osoby w stosunku do rzeczy, wyższości ducha nad materią. Przysłużymy się sprawie człowieka, jeśli wiedza sprzymierzy się z sumieniem. Ludzie nauki pomogą naprawę ludzkości, jeśli zachowają poczucie transcendencji człowieka w stosunku do świata i Boga w stosunku do człowieka”.

I oto - korzystając z okazji dzisiejszej mojej obecności w siedzibie UNESCO - ja, syn ludzkości i biskup Rzymu, zwracam się przede wszystkim do Was, obecnych tutaj najwyższych autorytetów we wszystkich dziedzinach nowożytnej wiedzy. I zwracam się poprzez Was do wszystkich Waszych kolegów i przyjaciół we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. Zwracam się do Was w imię tego strasznego zagrożenia ludzkości, a zarazem w imię jej

przyszłości i dobra na cały globie. I proszę Was: użyjcie wszystkich sił, by wprowadzić i respektować we wszystkich dziedzinach nauki prymat etyki. Użyjmy przede wszystkim naszych sił, ażeby zabezpieczyć rodzinę ludzką przed potworną perspektywą wojny nuklearnej! Mówiłem na ten temat wobec Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, 2 października roku ubiegłego, a dziś z tym samym do Was się zwracam. Zwracam się do Waszej inteligencji i do Waszego serca ponad namiętnościami, ideologiami, granicami. Zwracam się do tych wszystkich, którzy z racji władzy politycznej i ekonomicznej mogliby narzucać i często narzucają ludziom nauki warunki pracy i jej kierunek. Zwracam się przede wszystkim do każdego z osobna człowieka nauki i do całej międzynarodowej wspólnoty naukowej. Wszyscy razem jesteście ogromną potęgą: potęgą umysłów i sumień! Okażcie się potężniejsi od najpotężniejszych w naszym współczesnym świecie. Zdobądźcie się na to, aby dać dowód najszlachetniejszej solidarności z ludzkością: solidarności, która się zasadza na godności osoby ludzkiej. Budujcie pokój od samego fundamentu: od poszanowania wszystkich praw człowieka, zarówno tych, które dotyczą materialnoekonomicznych, jak też tych, które dotyczą duchowych i wewnętrznych wymiarów jego bytowania w tym świecie. Niech Waszym natchnieniem będzie mądrość. Niech ożywia Was miłość, która stłumi narastającą w świecie grozę nienawiści i zniszczenia. Ludzie nauki, użyjcie całego Waszego autorytetu moralnego, aby zachować rodzinę ludzką przed zagładą nuklearną.

23. Dane mi było dzisiaj spełnić jedno z najgorętszych pragnień mojego serca. Dane mi było wejść właśnie tu, do tego Areopagu całego świata. Dane mi było powiedzieć Wam wszystkim, Wam: Członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Nauki i Kultury, Wam: którzy pracujecie dla dobra i pojednania ludzi i narodów poprzez wszystkie dziedziny kultury, wychowania, nauki informacji; powiedzieć Wam i wołać z głębi serca: tak! Przyszłość człowieka zależy od kultury! Tak! Pokój na świecie zależy od prymatu Ducha! Tak! Pokojowa przyszłość ludzkości zależy od miłości!

Wasz osobisty wkład ma ogromne, żywotne znaczenie. Jest on związany z prawidłowym podejściem do tych spraw, którym służycie. Moje słowo jest takie: nie ustawajcie. Pracujcie. Pracujcie nieustannie.